Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 260 | Kraków, poniedziałek 1 listopada 1920 | Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 296.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 143.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk., w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Po dwóch latach

Dwa lata właśnie upływają od dnia wskrzeszenia Polski niepodległej. W rozpamiętywaniach poświęconych tej radosnej rocznicy nie będziemy kreślili historyi tych dwóch lat, bo nie chcemy zatruwać przykremi refleksyami nastroju dnia uroczystego. A na szumne frazesy nas nie stać.

Wszyscy się cieszymy, że Polska jest.

Wszyscy się martwimy, że jest taka, jaka jest.

Cieszymy się, że zmora wojenna nie przyćmiewa tej rocznicy.

Martwimy się, że stan wewnętrzny Polski daje jeszcze wciąż tyle powodów do ciężkich trosk i poważnych obaw.

Radujemy się, że tę rocznicę uświetniło zniesienie cenzury.

Przykro nam, że ta rocznica zastaje w większej części kraju jeszcze wciąż stan wyjątkowy, który trwa już tak długo, że czyni wrażenie instytucyi stałej w Polsce, a jest zupełnym absurdem wobec braku konstytucyi, wciąż jeszcze nie uchwalonej.

Nie zestawiamy bilansu, a tylko chcemy zaznaczyć, dlaczego nie możemy się przyłączyć do bezkrytycznego chóru, dla którego życie narodowe wyczerpuje się w paradach i wiwatach.

Ludzi poważnych i dalej patrzących nie mogą pociągać te wieczne parady, bo troska o byt państwa polskiego nie da się uśpić blichtrem i frazesem.

Budowa państwowa Polski w ciągu tych dwóch lat ani o krok nie postąpiła naprzód. Nie mamy ani konstytucyi, ani administracyi, nie mamy ani skarbu, ani waluty. Finanse Rzeczypospolitej są w stanie opłakanym, gospodarstwo zaś społeczne znajduje się na krawędzi ruiny. Wszystkie zwycięstwa oręża polskiego pójdą na marne, jeżeli się nie nauczymy gospodarować. Wszystkie nasze sukcesy dyplomatyczne będą tak wyglądały, jak ów smutnej pamięci w sprawie Śląska Cieszyńskiego, jeżeli nie potrafimy zrobić z Polski solidnego czynnika gospodarczego. Kto nie umie gospodarować, tego inni zjedzą. Już raz Polska nierządem stała i — upadła. W wieku kapitalizmu tem mniej ostać się może nierządem jakikolwiek twór państwowy.

Nie upajajmy się tedy frazesem, lecz w drugą rocznicę odzyskania niepodległości rozważmy, jak mało umieliśmy w ciągu tych dwóch lat tę niepodległość wykorzystać dla ugruntowania bytu państwowego dobrobytu społecznego i kultury narodowej. Rozważmy, jak doniosłe i jak trudne zadania mamy przed sobą.

Bo odzyskanie niepodległości nie jest naszą zasługą, lecz wynikiem niezależnych od nas zdarzeń dziejowych. Dopiero w tym roku, przed dziesięciu tygodniami zdobyliśmy cząstkę udziału własnego w tej zasłudze przez obronienie danej nam przez historyę niepodległości przed nowym zaborem moskiewskim. Ale daleko nam jeszcze do prawa spoczywania na laurach. Główny trud wciąż jeszcze przed nami.

Wolność mamy, — ład, praworządność, gospodarność w pocie czoła z siebie samych wydobywać jest teraz naszem wielkiem zadaniem.

Tylko pod tym znakiem zdoła Polska ostać się i zakwitnąć.

Przygotowania do wyjazdu delegacyi pokojowej

(PAT). **Warszawa**, 30 października.

Rząd czyni przygotowania do wyjazdu delegacyi pokojowej. Skład delegacyi pokojowej podobno **ulegnie zmianie**. Posłowie sejmowi udziału w delegacyi nie wezmą. Delegacya składać się będzie z przedstawicieli ministerstw skarbu, przemysłu i handlu, spraw wojsk., spraw zagranicznych i komunikacyi.

Ograniczenie ruchu pociągów osobowych w całej Polsce

(PAT). **Warszawa**, 30 października.

Celem uzyskania parowozów dla ruchu towarowego ogranicza się, począwszy od północy z wtorku na środę, to jest 2 i 3 listopada do wł. dnie 10 listopada, **ruch osobowy w całem państwie**, z wyjątkiem ruchu pociągów podmiejskich. Ograniczenie nastąpi w ten sposób, że na liniach, na których kursują pociągi pospieszne, pozostawi się po jednej parze pociągów pospiesznych i osobowych, **również na innych liniach** tylko po jednej parze pociągów osobowych. Wyjątki dla niektórych linii, jakoteż numery pociągów, których ruch będzie w tym czasie wstrzymany, ogłoszą dyrekcya kolei państwowych. (Jest to następstwo uchwały komisyi aprowizacyjnej, mającej na celu użycie wszystkich linii kolejowych dla przewozu ziemniaków. P r z y p. R e d.).

Zniesienie cenzury

(PAT). **Warszawa**, 30 października.

Jak się dowiadujemy, minister spraw wewnętrznych w drodze telegraficznej zarządził **zniesienie cenzury prewencyjnej**.

Rokowania polsko-niemieckie

Sprawy Gdańska, Górnego Śląska i Litwy

Berlin. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rzeszy wygłosił expose minister spraw zagranicznych dr Simons: Mowca ubolewał, że wszystkie rokowania z Polską wydały tak małe **rezultaty** i zaznaczył, że Gdańsk jest niemieckim i pozostanie niemieckim. Następnie skreślił straszne położenie Niemców w korytarzu, omawiał rokowania z Polską w Paryżu i w Warszawie, które mają doprowadzić do uregulowania kwestyi Niemiec w korytarzu i oświadczył, że także sprawa uregulowania komunikacyi wodnej i powietrznej musi być załatwiona. Uregulowanie ogólnych kwestyj gospodarczych z Polską sprawi Niemcom w każdym razie wiele trudności. Zarzuty niemieckich narodowców z powodu **Górnego Śląska** odpiera minister, ponieważ rząd nie był w możności użyć gwałtu przeciw powstaniu polskiemu. Następnie oświadcza w kwestyi Górnego Śląska, że nie byłoby wskazanem uczynić samodzielne państwo, ponieważ takie państwo byłoby igraszką w ręku wszystkich mocarstw. Z tego powodu byłoby najlepszem, by **dać Górnemu Śląskowi konstytucyę, któraby mu gwarantowała łączność z Niemcami**. Gwałty ze strony polskiej są na porządku dziennym. Represye w Niemczech, jak np. rozbijanie polskich zgromadzeń, zaszkodziłyby idei niemieckiej. Minister ostrzega przed tego rodzaju postępowaniem. Co się tyczy **Litwy, to grozi iskra z powodu obsadzenia Wilna, każdej chwili wybuchem pożaru wojennego**. Gdyby wybuchła wojna, **Niemcy mogłyby pozostać tylko neutralne i z pewnością nimi będą**. Mowca omawiał następnie **kwestyę** rosyjską i twierdził, że po doświadczeniach ostatnich dni Niemcy muszą się dokładnie przyglądać osobom, które jako przedstawiciele rosyjscy przyjeżdżają do Niemiec.

Niemcy uznają rząd sowiecki, tak samo, jak i poprzednio, zachowują się jednak naogół wyczekująco, tak samo zachowują się wobec Wrangla i wobec innych samodzielnych rządów rosyjskich, śledzą jednak z wielką uwagą ich dążenia.

O odbudowę wschodniej Małopolski

Lwów. (PAT) Dziś odbyła się konferencya w sprawie odbudowy wschodniej Małopolski. W konferencyi wziął udział minister Narutowicz z szefem sekcyi Nestorowiczem, generalny delegat rządu dr Gałecki, dowódzca O. G. Lamazan, kilku posłów, zastępcy izby adwokackiej, lekarskiej, tow. politechnicznego, dyrektorzy banków itd. Referaty wygłosili pp. Radziński, Rybicki i Mianowski. W dyskusyi zabierał głos także minister Narutowicz. Uchwalono rezolucye dotyczące szeregu postulatów w kwestyi odbudowy i rezolucye te wręczono ministrowi.

Ukraińcy nie zawarli rozejmu

Wiedeń (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi z Tarnowa: Wbrew inaczej brzmiącym doniesieniom stwierdza się, że **rozejm na froncie ukraińskim nie został zawarty**. Wojska ukraińskie posuwają się na linii Żmerynka—Odessa. Osiągnięto stacyę kolejową Rudnica. O miasto Bracław nad Bugiem toczą się walki.

Ostrzeżenie!

Dziś, w przedostatni dzień października, termometr pokazuje 7 stopni mrozu. Wprawdzie słońce pojawia się w porze południowej na firmamencie, nie daje ono jednak ciepła. Ludzie wychodzą na ulicę w najcieplejszych, jakie mają ubraniach, nie widać już spacerowiczów, gdyż każdy dla rozgrzania się idzie przyspieszonym krokiem — słowem zima, jak się zdaje, zawitała do nas na dobre.

Jak ludność jest przygotowana na przetrzymanie tej siódmej zimy, odkąd pierwsza w r. 1914 upłynęła pod znakiem wojny? Jeżeli mówimy o ludności, to mamy wyłącznie na myśli ludność miejską, a w tej znowu dwie wyłącznie kategorye: klasę robotniczą i ujętą w zbiorową nazwę inteligencyi. O ludności wiejskiej niema potrzeby się rozwodzić; ta — z wyjątkiem bezrolnych — dobrze jest zaopatrzoną na zimę i z pewnością nie zazna głodu i chłodu. Otóż ludność miejska stoi wobec zimy zupełnie bezradna i zupełnie opuszczona. Zdawałoby się, że rząd polski, który po zaborcach i okupantach objął rolę żywiciela i dostarczyciela wogóle wszystkiego, czego do życia potrzeba, spełni lepiej swój obowiązek wobec swoich, niż to chcieli czynić obcy, a jednak zawód pod tym względem panuje na każdym kroku. Rząd częścią z powodu niedbalstwa, częścią z powodu opornego stanowiska chłopskiej większości sejmowej pozostawia miasta własnemu ich losowi. A że w obecnych warunkach nikt, a już urzędnicy najmniej, nie mogą wyżyć własnym przemysłem, w rezultacie miasta nie żyją, a ledwo wegetują.

Do życia zawsze, a szczególnie w zimie potrzebne są trzy rzeczy: żywność, opał, ubranie. Otóż stwierdzić należy, że ludność miejska w żadną z tych rzeczy zbiorowych nie jest zaopatrzoną, ba że obecnie pod tym względem stosunki jej są daleko gorsze, niż były w ubiegłych sześciu latach wojny. Jest to zupełnie zrozumiałe, ileż wszyscy, którzy na wojnie się nie dorobili — a do nich należą wszyscy robotnicy i cała inteligencya — wyzbyli się wszystkich pozostałości z lepszych czasów i pozostali — dosłownie — nago i boso. Niedźwiedziowi każe natura tylko przez trzy miesiące żyć własnym tłuszczem, człowiekowi zaś przez sześć lat z okładem każą żyć z minimalnych racyi.

Czy możliwem jest, aby robotnik, który przez sześć lat nie sprawiał ubrania, miał teraz coś z przyodziewku na zimę? Czy możliwem jest, aby urzędnik pobierający przeciętnie 3000 marek miesięcznie pensyi, kupił skromnych 10 cetnarów węgla z połowy swej miesięcznej pensyi? Czy możliwem jest, aby ludzie żyjący ze stałych poborów albo z tygodniowego zarobku kupowali bokami chleb i mąkę, albo otwarcie mięso i masło po dzisiejszych cenach? A i te ceny nie są stałe; przeciwnie — z każdym dniem zmieniają się, a nigdy na korzyść konsumenta, zawsze na szkodę jego kieszeni.

Rząd, tylekroć już pisaliśmy, zaniedbał sprawę pod każdym względem. Przez słabe przeprowadzenie ściągania kontyngentu — niezmusiwszy wpoprzód posłów chłopskich do uchwalenia sekwestru — pozbawił się możności zrobienia choćby czternastodniowego zapasu, przez oszczędzanie nie na miejscu waluty pozbawił się możności otrzymania żywności z Ameryki, która nas w ubiegłej zimie żywiła; przez swą politykę przywozową i wywozową odebrał nam możność zaopatrzenia się w materyały odzieżowe. Co teraz ludność ma począć? Zdać się fatalistycznie na bieg wypadków i czekać śmierci jako następstwa głodu czy zimna, wedle wyboru?

Zdaje się, że wszystkie nasze głosy przestrogi pozostały bez echa. Rząd lekceważy sobie głos prasy robotniczej, może poskutkuje głos prasy burżuazyjnej. Spokojny, umiarkowany endecki „Kuryer Warszawski" pisze pod adresem rządu:

„Jeśli rząd sam w tym zakresie zadań nie ogarnia, to posłowie powinni mu wytłumaczyć, że dzisiaj niemasz dłań pilniejszego obowiązku nad słuszne **uregulowanie sprawy żywnościowej**. Dobra wola i zapobiegliwość ministra aprowizacyi najwyraźniej tu nie wystarczą. Potrzeba jeszcze współdziałania ministra komunikacyi, a może i innych wydziałów. Społeczeństwo [...]kuje rękojmi pozytywnych, iż spekulanci[...]rcy, czy pośrednicy, nie ogolocą kraju z skąpych zapasów żywności, przez wywóz ... do Rosyi, lub gdzieindziej. Opinia publiczna [...]maga się **solidnej, przewidującej i rozległej polityki aprowizacyjnej**, bo jest do głębi zaniepokojona tem, co się dzieje i co się zapowiada.

„Dopóki rząd nie spełni jej żądań, dopóty **będzie spał na wulkanie**. Bolszewizm nie znajduje u nas żadnego echa. **Ale żaden rząd nie utrzyma się przed falą oburzenia powszechnego, i żaden rząd nie rozpocznie wielkiego dzieła pokoju, nie ożywi tętna pracy i produkcyi, nie umocni w narodzie radości życiowej, jeżeli nie wykaże maximum energii i uzdolnień w administracyi żywnościowej.** U nas, czy gdzieindziej, sprawa ta jest i będzie zawsze".

Rząd pod jednym względem zastosował się do uchwał komisyi aprowizacyjnej, o których wczoraj pisaliśmy. Wczoraj ogłosiliśmy komunikat dyrekcyi kolejowej w Krakowie, wedle którego wstrzymano na tydzień ruch kilku pociągów osobowych, zapewne dla użycia personalu i lokomotyw do przewozu pociągów żywnościowych. Byłby to — zdaniem naszem — krok spóźniony, bo teraz w czasie silnych przymrozków transport np. ziemniaków byłby bardzo ryzykowny. Innych zarządzeń w dziedzinie aprowizacyi nie znać. Toteż niech rząd przyjmie do wiadomości, że teraz jest ostatni czas na wszczęcie i przeprowadzenie skutecznej akcyi w kierunku postarania się o żywność i opał. Każdy dzień pogarsza sytuacyę, a skutki mogą być nieobliczalne. Niechże rząd przyjmie to — mamy nadzieję — ostatnie ostrzeżenie do wiadomości i niech nie lekceważy głodu rozpaczy, jaki rozlega się we wszystkich miastach, we wszystkich mieszkańcach. *i/.*

Źle się czasem wdawać w polemiki

Że p. Paderewski jest człowiekiem, który się zabłąkał w świat polityczny, gdzie reprezentuje wprawdzie pewną sumę dawniej pozyskanych stosunków wpływowych, ale zarazem ogrom zadufanego w sobie dyletantyzmu — to nie ulega wątpliwości.

Świeżo uwydoczniło się to ponownie w sprawie Wilna, w której p. Paderewski zaprodukował efektowną scenę uścisków z p. Waldemarasem, a natomiast przez nieznajomość lub niezrozumienie zakresu kompetencyi Ligi Narodów dopuścił do tego, iż instytucya ta chciała odegrać rolę czynnika samowolnie rozstrzygającego daną sprawę.

Tymczasem różne docinki „Narodu" warszawskiego pod adresem dyplomatycznego kunsztu p. Paderewskiego rozjątrzyły bardzo jego organ („Rzeczpospolitą") zaatakowany przez nią „Naród" odpowiedział, cytując, co o Paderewskim wypisywał p. Neuwerth-Nowaczyński, dziś filar „Rzeczpospolitej", a za czasów — nie tak dawnych! — gdy endecya była nieco żółciowo usposobiona wobec bożyszcza, (którego arcykapłanem jest obecnie „ex officio" p. Stroński) — niemiłosierny wydrwiwacz muzyka-dyplomaty.

Przypominamy, że w owym czasie oprócz „Liberum veto" gromiła Paderewskiego i „Myśl Niepodległa" Niemojewskiego. Z dwu stron był on prażony niemiłosiernie.

Tej sumie zaczepności nie mogą, rozumie się, dorównać ani epitety, ani uwagi „Narodu".

Z racyi kultu, który gwałtownie usiłuje obecnie p. Stroński ożywić około postaci p. Paderewskiego warto przypomnieć, z jaką pogardliwą zjadliwością traktował go redaktor „Liberum veto" obecny współredaktor „Rzeczypospolitej", którego iście pamflecarska pasya rnknęła i mknie każdorazowo po linii endeckiej.

Tym razem p. Nowaczyński, aczkolwiek ma wybitne sympatye rusofilskie, zapomniał o rosyjskiem przysłowiu: Nie pluj do studni, bo z niej spijać możesz.

I p. Nowaczyński **dziś istotnie** znalazł się **przy wodopoju** „Rzeczypospolitej"...

A oto próbka jego dawniejszych ataków:

„**Koło męża stanu nie należy roztaczać takiej reklamy, jaką się roztacza koło bosonóżki**, magika, tenora. Nawet jeżeli ten mąż stanu jest cokolwiek mężem stanika... Świeżo mogliśmy się o tem przekonać z powodu wyjazdu naszego fortepremiera do Londynu. Publiczność, czytająca nasze gazety... padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa... Naiwniutki czytelnik z nad Wisły, Niemna, Warty i Pełtwi już sobie imaginował, jak to w hotelu np. Cecil w Londynie tłoczą się na dole w hallu Balfour, Montagu, Milner, Beresford, Cecil, Grey, Chamberlain, Macdonald, Churchill, Kerr, Snowden, Northcliffe, wreszcie sam Dawid, aby tylko zyskać chwilę rozmowy z Paderewskim, przeprosić za to nieporozumienie w Wschodniej Galicyą, z Orawą iSpiżem i oddać mu wszystko z powrotem, zwaliwszy winę na Pichona i Clemenceau. **Tymczasem wszystko to okazało się znowu blagą.**

„**Jedną z niezliczonych blag i legend, jakie się fabrykuje teraz na benefis wielkiego mistrza tonów, ale bardzo niefortunnego majstera politycznego... Okazuje się, że... Paderewski do dn. 8 października wcale z Paryża nie wyjeżdżał, a jeżeli wyjeżdżał, to tylko do Morges. Jeżeli z kimś konferował, to tylko znowu** z jakimś korespondentem wskroś żydowskiego, haniebnie antypolskiego przez cały czas wojny, namiętnie filogermańskiego pisma „Daily News".

„Wogóle najniepotrzebniej w świecie polski prezydent ministrów daje się ciągle interwiewować i wywiadywać. Są to jeszcze nawyki z epoki tournee fortepianowych. W wywiadach tych nam zaimprowizowany mąż stanu improwizuje rozmaite horendalia, zdradzające jasno stan niewymownego wyczerpania cerebralnego, graniczącego z dokuczliwym rozstrojem nerwów. Wywiad z Żydkiem z „Daily News" z 26 września jest rekordem bezradności, dystrakcyi, bezsensu i nietaktu...

„Paderewski, przyciśnięty do muru okolicznościami finansowej natury stał się w Polsce ekspozyturą anglo-sasko-żydowskich interesów. Niestety! Ta fatalna uległość wobec wszystkich amerykańsko i angielsko żydowskich potentatów giełdy i prasy... sprawiła, że p. Paderewski, dając np. list polecający... obskurnemu oszczercy Polski, gazeciarzowi amerykańskiemu Bernsteinowi, i ułatwiając mu grasowanie po Warszawie i otrzymywanie wszelkich materyałów, tyczących się „pogromów", dopomógł pośrednio do tego, że ten zajadły wróg Polski... mógł sobie roztoczyć potworny akt oskarżenia przeciw Polsce..

„Prasa oddaje ustępującemu zresztą z trudem premierowi niedźwiedzią przysługę, robiąc z niego jakiegoś „Latającego Holendra", który ze swą Sentą przelatuje w kwadrans z Morges na Downing-Street z Windsoru do Wersalu, i gdzie tylko wyląduje, zaraz rozkłada dywanik i posadziwszy wygodnie Sentę, zaczyna produkować bajeczne sztuki magiczne przed areopagiem dyplomackim i politycznym, hypnotyzuje najodporniejszych i najzatwardzialszych i wygłaszając przytem olśniewające, porywające i oszałamiające mowy, niecoś w stylu generała Armii Zbawienia Botha, a nieco Buffalo-Billa.

„Czy nie czasby było już w formie najdyskretniejszej i najwytworniejszej poprosić naszego politycznego „Latającego Holendra", aby już osiadł na lądzie i nie wprawiał w takie zakłopotanie mężów stanu, konferujących w Paryżu i w Londynie nad przyszłym „koncertem państw europejskich", ale nie nad koncertem kompozytorskim naszego politycznego „czarodzieja z nad Nilu".

Wiadomości polityczne

LITEWSKI GŁOS ROZWAGI

„Gazeta Wileńska" donosi: W „Lietuwie", gazecie stojącej blisko rządu kowieńskiego, znany działacz litewski Michał Birżyszka z Wilna, podając swe spostrzeżenia zrobione w Kownie, gdzie się obecnie znajduje, doradza Litwinom większe umiarkowanie i powściągania nieprzejednanego szowinizmu i nienawiści do wszystkiego co polskie na Litwie. Objawy tej niechęci są w Kowieńszczyźnie niezgodne nawet z własnym interesem, gdyż mogą wywołać wmieszanie się Polski, broniącej swych współbraci siłą oręża i całą swą przewagą wojskową. 20 pułków przeciw 1 — zmusi Litwinów do poddania się. Ludzie, nawołujący do prześladowania Polaków, są niebezpieczniejsi dla niepodległości Litwy od Żeligowskich i Abramowiczów; tylko praca społeczna i zasady demokratyczne pozwolą nam zbudować państwo trwałe.

Wspomnienia pośmiertne

Tow. poseł Aleksander Napiórkowski

Tow. Aleksander Napiórkowski, poseł z miasta Łodzi, który jako podporucznik 108 pułku ułanów zginął bohaterską śmiercią pod Ciechanowem 18 sierpnia b. r., urodził się 20 listopada 1890 w Chrzanowie pow. Makowskiego (w Królestwie Polskiem), już jako uczeń szkoły handlowej w Łomży brał udział w kółkach socyalistycznych, następnie podczas studyów na wydziale elektrotechnicznym w Leodyum był bardzo czynnym członkiem Filarecyi, a do związków strzeleckich należał od ich założenia. Gdy wybuchła wojna, był właśnie na kursie strzeleckim w Galicyi i 6 sierpnia należał do „kadrówki", która pierwsza wkroczyła do Królestwa. Następnie był ułanem Beliny. W czasie okupacyi niemieckiej działał w Łodzi jako niestrudzony organizator PPS. Robotnicy łódzcy w uznaniu jego zasług wybrali go do Sejmu, gdzie był sekretarzem Związku polskich posłów socyalistycznych. Podczas inwazyi bolszewickiej wstąpił tow. Napiórkowski jako ochotnik do ułanów i poległ w obronie niepodległości ojczyzny, w trzydziestym zaledwie roku życia.

Cześć Jego pamięci!

Tow. Józef Korczak

Pod Nowemi Trokami poległ 18 października tow. Józef Korczak, oficer 201 pułku ochotniczego. Syn chłopski, urodzony w r. 1890, uczęszczał do gimnazyum w Siedlcach; stąd w r. 1905 za udział w strejku szkolnym wydalony, po kilkoletniej przerwie podjął nanowo studya gimnazyalne w Lublinie, gdzie należał do Związku strzeleckiego i w r. 1914 tworzył oddziały lotne dla akcyi bojowej na tyłach armii rosyjskiej; 17 grudnia 1914 brał udział w wykolejeniu pociągu wojskowego, poczem dokonał całego szeregu czynów bohaterskich, wprost legendowych. W połowie 1915 r. „Piotr" — to był jego pseudonim — został komendantem P. O. W. na okręg siedlecki i wkrótce kierował wysadzeniem mostu między fortami w Brześciu litewskim. Następnie stu ył w randze starszego żołnierza w brygadzie Piłsudskiego, poczem kolejno był komendantem okręgu płockiego P. O. W., kierownikiem bojowej organizacyi PPS w Warszawie, a w niepodległej Polsce komendantem naczelnym milicyi ludowej PPS; po jej upaństwowieniu pracował w wydziale prasowym ministerstwa spraw wojskowych. Podczas inwazyi bolszewickiej poszedł na front i jako komendant kompanii zginął, prowadząc kontratak. Była to dusza poetycka, o czem świadczy szereg jego wierszy bezimiennie ogłoszonych.

Pozostawił po sobie szczery żal i dobrą pamięć wśród towarzyszów.

—ooo—

MAŁY FELIETON

STEFANIA TATARÓWNA.

Przez śmierć

Na tym najświętszym sztandarze,
Który przed światem wzniesiemy,
Będzie śmierć, symbol cudowny,
A przed nią płoną ołtarze,
Dym taki z ofiar wymowny. —
I ptak nad niemi wędrowny.
Będziemy trzymać go w dłoni
Milczący usty i twarzą,
Ni cichy szmer nie przeleci —
A przecież, kędy pogoni
Wiew jego, tam nawet dzieci
Myśl skrytą same pokażą.
Tłumy zobaczy biegnące,
Serc ludzkich usłyszy bicie.
Przed śmiercią kornie uklękły
Zwolone w niej wielbią życie,
Widziały jak więzy pękły
Przez jej posiewy leżące.
O pole, pole skrwawione!
I na niem ucięte kwiaty,
Świeżo zakwitłe, zdeptane!
O dzieci, dzieci kochane!
Przez wasze życie stargane
Nowe li zjawią się światy?
Ptak nad ofiarą wędrowny
Z daleka płynie, zdaleka
Kędyś z pod srebrnych piór słońca!
Na wypełnienie snu czeka
Umarłych, co szli do końca —
Wzrok jego taki wymowny.
I patrzy, patrzy, wygląda,
Co świat z krwi świętej uczyni,
Skrzydła do lotu otwiera —
Wtedy dech w tłumach zamiera
I milion rachunku żąda
Z tej krwi, co wsiąkła w głąb — szczera.

Z Górnego Śląska

Sejmiki górnośląskie i przeciwpolskie prawo wyjątkowe

T. zw. sejmiki powiatowe w Prusiech oparte były za dawnego rządu na ordynacyi z r. 1872, forytującej interesy klas obszarniczej i mieszczańskiej ze szkodą proletaryatu miejskiego i wiejskiego.

Fatalnie odbija się to na Górnym Śląsku, gdzie z jednej strony istnieje większa przepaść pomiędzy interesami wybujałego kapitalizmu i proletaryatu, a z drugiej strony ścierają się tu interesy narodowe: „u góry" z reguły niemieckie, „u dołu" przeważnie polskie.

Weźmy parę cyfr statystycznych: w sejmiku powiatowym bytomskim (bez miasta Bytomia, które tworzy oddzielny powiat miejski) na 49 posłów przypada: na wyższych urzędników przemysłu 28, na obszarników 6, na burmistrzów i sołtysów 11; jeden mandat piastuje budowniczy, jeden lekarz, jeden właściciel cegielni, jeden rzeźnik. Robotnicy i zwykli chłopi nie mają ani jednego przedstawiciela.

W powiecie tarnogórskim liczącym w sejmiku 36 przedstawicieli, skład ich jest następujący: 7 reprezentantów przemysłu, 11 obszarników, 12 burmistrzów i sołtysów, jeden sędzia, jeden adwokat, 2 kupców, 1 lekarz i jeden nauczyciel pozasłużbowy.

Powiat kozielski ma w sejmiku powiatowym: 18 wielkich właścicieli dóbr, 3 burmistrzów i sołtysów, 9 gospodarzy, 1 adwokata, 1 dyrektora i 2 właścicieli młynów, razem 34 posłów.

W powiecie strzeleckim liczy sejmik powiatowy 34 posłów. Należy do niego: 2 przedstawicieli przemysłu, 16 właścicieli dóbr, 3 burmistrzów, 3 pobosczców, 1 adwokat, 4 gospodarzy, 2 karczmarzy, 2 kupców i 1 właściciel młyna.

Te próbki wystarczają, ażeby skonstatować, że w okręgu przemysłowym posiedli olbrzymie wpływy wielcy przemysłowcy, w rolniczej części Górnego Śląska — wielcy posiadacze ziemscy.

Rozumie się, tacy magnaci i kapitaliści kierowali się i kierują w swej pracy w sejmikach przedewszystkiem własnym interesem, a nie korzyścią szerokich mas. I tu warto podkreślić szczegół, który przypomina bytomski „Orędownik". Oto rząd pruski wydał dn. 18 lutego 1919 rozporządzenie nakazujące rozwiązanie sejmików powiatowych najdalej do 4 maja tegoż roku wraz z zapowiedzią nowych wyborów na podstawie demokratycznego prawa wyborczego.

Ale par. 13 tego rozporządzenia zawiera klauzulę, że **niema ono obowiązywać na terenie obwodu rejencyi opolskiej.**

W ten sposób zostało przez wykluczenie Górnego Śląska z pod działania reformy sejmikowej ukute nowe **prawo wyjątkowe przeciwko Polakom.** Jak skazywaliśmy bowiem **pokrzywdzone w dawniejszej ordynacyi warstwy ludowe są w olbrzymiej większości polskie.**

Rząd pruski lękał się, że zreformowane sejmiki mogą na Górnym Śląsku **wzmocnić pozycyę polską.** To prawo wyjątkowe, zastosowane do Górnego Śląska, daje miarę jak szczerze przekonany jest rząd pruski o potrzebie szerokiej autonomii dla Śląska, którą teraz wysuwa jako wabik... plebiscytowy!

Na straży Adryatyku

(Kartka z Wenecyi).

II.

Kto płynął barką przez Canale Grande w Wenecyi, przypomina sobie wznoszący się naprzeciw pochylonego ze starości kościoła San Samuele pyszny dom Foscarich. Jak opowiada złożona w bibliotece San Marco „Kronika republiki weneckiej", ku uczczeniu „najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i okazaniu owej przyjaźni, jaką żywi dlań republika św. Marka", goszczono w roku 1556 w pałacu Foscarich „przez cześć dla tronu polskiego i panującego króla Zygmunta Augusta" matkę jego, a wdowę po królu Zygmuncie Starym, powracającą z Polski do Bari. Na przyjęcie jej kazał doża wysłać na pełne morze własny statek, owego złocistego Bucentaura, prowadzonego przez dziesiątu wioślarzy, a na nim, jako świtę królewską, sto najpiękniejszych Wenecyanek strojnych w białe szaty, szyte srebrem, w dyademach z rubinów. Świta ta towarzyszyła królowej i przy wyjeździe jej z Wenecyi, a brzegi kanału wielkiego i kanału Giudecca, którędy statek zdążał ku portowi Fusina wyłożone były „purpurą, na której godła Wenecyi, rodu Sforzów i Jagiellonów kunsztownie uczyniono — sam zaś dom Foscarich najpiękniej w godła ubrano".

W szereg lat później (1574), gdy przybył na laguny Henryk Walezy, ten sam pałac oddała stolica dożów „na godne i honorom wszelkim odpowiednie pomieszczenie osoby króla polskiego i jego dworu, jako, że dom ten po dożów pałacu najforemniejszym się wydawał dla splendoru głów koronowanych".

Do dzisiaj świadkiem przyjęcia, jakie Wenecya zgotowała Walezemu, jest zawieszony w pałacu dożów w sali „delle quatro porte" obraz Micheli'ego, wyobrażający powitanie króla przez patryarchę i dożę Mocenigo na sąsiadującej z Wenecyą wyspie Lido. Obraz ten, jako dokument historyczny, przekazał wiernie twarze, stroje współczesne i ów łuk tryumfalny, który wzniósł ku czci gościa na wzór rzymskiego łuku Septima Sewera, Wenecyanin Palladio.

W czasie pobytu króla odbywał się w Wenecyi wybór na opróżnione miejsce prokuratora. Według współczesnego opisu, Henryk wziął udział w głosowaniu, siedząc na tronie, zdobnym w polskie godła, a ustawionym w sali „dello scrutino" w miejscu, gdzie widnieje Palmy „Sąd ostateczny". Wotowano trojakiemi gałkami: białe oznaczały głos potwierdzający, zielone przeczący, czerwone powstrzymanie się od głosu. Pretendent do godności prokuratora, za którym król polski oddał gałkę białą, został wybrany zgodnie przez wszystkich.

Na znak trwałego upamiętnienia królewskiej gościny portret Henryka, wykonany mistrzowskim pędzlem Tintoretta, zawieszono w sali „Stanza adorna di stucchi", a nad głównem wejściem do „palazzo ducale" położono marmurową tablicę z piękną rzeźbą Aleksandra Vittoria.

O ile w przyjęciu Walezego uczestniczyły tylko sfery rządowe ówczesnej republiki weneckiej, o tyle przybyłego tutaj w roku 1625 królewicza Władysława (późniejszego króla Władysława IV), gościł nie tylko rząd, lecz i ogół mieszkańców miasta, reprezentowany przez wszystkie stany. Dworzanin królewski Stefan Pac, opisujący w dzienniku podróży najdrobniejsze szczegóły z pobytu Władysława na obczyźnie, pisze między innemi: „Przyjechaliśmy do Wenecyi i prostośmy szli na pałac Krimaniego przy kanale wielkiem, który dla królewicza zgotowano[1]. Tymczasem na kanałach galary, barki, gondole wybierały się wyjeżdżać przeciwko królewiczowi, ale daremnie, bośmy już byli w mieście. Przyjął nas w pałacu signor Giovanni Tiepdo, komisarz do usłużenia od rzeczypospolitej weneckiej naznaczony. Z rozkazania pana mojego chodziłem zaraz do doży, nawiedzając go i dziękując za tę ludzkość, która w państwie weneckiem okazana nam była, wymawiając przytem królewicza, że honorów tych, które się byli nagotowali, przyjąć nie mógł i prosząc, aby przez ten krótki czas pomieszkania w Wenecyi mógł zażyć wolności, nie przywiązując się do żadnych ceremonii".

Niedługo jednak udawało się gościom zażywać owej wolności. Zaraz pierwszego dnia — jak pisze Pac — wsiadłszy w gondolę, płynęli do kościoła św. Marka, a jednośmy z gondoli wysiedli na plac między dwoma kolumnami, ludzie poczęli się sunąć ku nam — nim doszliśmy do kościoła, już ich było pełno i przed na-

[1]) Palazzo Grimani. W Wenecyi istnieją — jak wiadomo — trzy pałace Grimanich. Władysław mieszkał w tym, który wznosi się w pobliżu kościoła San Luca.

Krakowska Rada Robotnicza wobec katastrofy aprowizacyjnej

W piątek 29 października w sali Związku Stow. Rob. odbyło się posiedzenie Rady robotniczej PPS, poświęcone sprawie aprowizacyi. Przewodniczył dr tow. Rosenzweig. Poseł tow. dr Bobrowski w obszernym referacie złożył sprawozdanie z obrad sejmowej komisyi aprowizacyjnej, oraz z kroków poczynionych przez posłów PPS u rządu w sprawie aprowizacyi. — Z referatu posła Bobrowskiego dowiedzieliśmy się, że położenie aprowizacyjne w państwie jest **prawie beznadziejne.**

Nie należy oddawać się rozpaczy, lecz **przygotować się do uciążliwej walki o każdy kawałeczek chleba.** Ludność pracująca Krakowa, celem skuteczniejszej obrony przed głodem, skupić się **winna w potężnym Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych**, które objąwszy całą klasę pracującą, ująć będą mogły aparat rozdzielczy w swoje ręce.

Naogół środków spożywczych w kraju jest mało. Przyczyniła się do tego katastrofalnego stanu przeciągająca się wojna, a ostatnio inwazya rosyjska, która olbrzymie połacie kraju ogołociła niemal zupełnie ze środków żywności.

Jedyna nadzieja na przetrwanie ciężkich czasów głodowych spoczywa w ziemniakach, których zbiory dały wynik pomyślny. Ale i tu **grozi katastrofa** z powodu nadchodzących wczesnie mrozów i niedomagań gospodarki kolejowej. Zachodzi obawa, że **większość ludności miast, a szczególnie Krakowa, nie zostanie na zimę zaopatrzoną w ziemniaki**, z powodu braku wagonów, a przedewszystkiem lokomotyw. Tysiące wagonów napełnionych ziemniakami czeka beznadziejnie na różnych kolejach, co przy obecnych dość silnych mrozach równa się **zupełnemu zmarnowaniu ogromnych ilości tego produktu.**

Posłowie socyalistyczni domagali się zastanowienia na dni kilka ruchu osobowego na kolejach, a oddanie całego ruchu kolejowego jedynie przewozowi ziemniaków do miast przed mrozami. Delegat ministerstwa kolei sprzeciwiał się jednak twierdząc, że lokomotywy pociągów osobowych nie nadają się (!) do ciężarowych transportów, w tym wypadku ziemniaków!

Po dyskusyi, w której zabierali głos tow. dr Miller, Ziffer, Raszke, Polewka, Przybylski, Kowalczyk i Pankiewicz uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

Rada robotnicza PPS w Krakowie stwierdza, że z powodu katastrofalnej gospodarki Generalnego delegata i rządu w miastach i osadach robotniczych panuje głód. W szczególności w Krakowie ludność nie otrzymuje chleba od kilku tygodni.

Rada Robotnicza domaga się przyspieszenia dowozu żywności z zagranicy i bezwzględnego ściągnięcia i tak już nisko przez ustawę wyznaczonego kontyngentu zboża.

Wobec braku żywności domaga się Rada robotnicza od rządu, by zapewnił wydatną i regularną aprowizacyę tylko warstwom pracującym fizycznie i umysłowo, a wyłączył z niej ludzi zamożnych.

Rada robotnicza domaga się najrychlejszego wydania zaległych deputatów robotniczych.

Ponadto uchwalono **w sprawie mieszkaniowej** następującą rezolucyę:

Rada robotnicza protestuje przeciw **zamachowi kamieniczników na lokatorów** przez zamierzone w Sejmie pogorszenie przepisów o ochronie lokatorów i wzywa wydział Rady rob., by w najbliższym czasie zwołał **masowy wiec lokatorów.**

Wobec zarządzonej demobilizacyi Rada robotnicza domaga się od rządu **zapewnienia pracy zdemobilizowanym robotnikom i jeńcom**, którzy wrócą z niewoli i przyjścia im z pomocą przez dostarczenie bielizny, odzieży, obuwia i mieszkań.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 25 października.

Poseł Dr Ćwikowski a oświata. — Stosunki szkolne w mieście. — Wojowniczy proboszcz. — Co robi policya państwowa. — Urząd odbudowy.

Przedstawiciel chłopów w Sejmie, piastowiec Dr Ćwikowski, syn chłopski z pow. nowosądeckiego, uznał, że „taki Sejm", w którym tylu nieuczonych chłopków zasiada, musi mieć guwernera, tj. senat. W czasie głosowania w sprawie senatu **siedział w Nowym Sączu** — i aby być konsekwentnym, czynił właśnie w ten historyczny dzień zabiegi, aby szkołę w jego parafii, tj. w Łącku, **zamknięto i oddano ją na użytek szpitala epidemicznego.** Bo, rozumował pan poseł Ćwikowski, skoro już senat będzie, i skoro poprawkę, aby posłowie umieli czytać i pisać odrzucono — niepotrzebna szkoła. Zresztą ważniejszy szpital, bo gdyby ludzie powymierali, tak czy tak, szkoła byłaby niepotrzebna. Ponoć posła Dra Ćwikowskiego przekonał o potrzebie senatu kolega, poseł Majcher z Chełmca; ponoć wpływa na niego, aby za przykładem Maślanki przeszedł pod skrzydła kleru, bo tam mandat pewniejszy. Zobaczymy! Nowosądecki magistrat i Rada szkolna miejscowa z osławionym p. Brudzianą na czele również zadowoleni z senatu. Niektóre szkoły w mieście do dziś nieczynne, bo budynki zajęte przez wojsko i policyę państwową. W połowie opróżnionego przez stanisławowską dyrekcyę kolejową szkolnego budynku mieszczą się **trzy szkoły męskie.** Młodzież uczy się **trzy razy w tygodniu.** Właściwie nie uczy się — **bo sale nieopalane.** Źle odziane, głodne dzieci, sine od zimna, dygotają i narażają się na poważne choroby. Niema jednak nikogo, ktoby raz te skandaliczne stosunki usunął. Możeby pan fizyk powiatowy zajął się tą sprawą? A może szkoły zamknąć, skoro senat będzie?

Zajmowaliśmy się już osobą niejakiego ks. Szczygła, proboszcza w Jakóbkowicach, członka Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej. Zacny ten duszpasterz żyje jak pączek w maśle. Ma w swojej parafii trzy obszarniczki wdowy. Ze strzelbą na ramieniu przebiega za zwierzyną po obszarach dworskich, a zmęczony, wstępuje na sute kolacye do dworów. Za mało było jegomościowi trzech wsi na polowania. Zachciało mu się jeszcze polowania we wsi Wronowicach. Chłopi jednak, chcąc bronić plonów przed dzikami, polowania proboszczowi nie oddali. Zemścił się też srodze myśliwy duszpasterz na rzekomym przywódcy chłopów. Oto w niedzielę 24 bm. napadł na drodze chłopa Grzyba **i kijem tak pobił po głowie**, że biedny chłop, okaleczony, krwią zalany, **padł nieprzytomny na ziemię.** Wezwany z Nowego Sącza lekarz opatrzył pobitego. Sprawa pójdzie do sądu. Ciekawi jesteśmy, jakie sąd zajmie stanowisko wobec wpływowego proboszcza. Tymczasem jednak apelujemy do konsystorza, aby zabrał czemprędzej chciwego krwi i wojowniczego proboszcza i ochronił go przed czynną zemstą ludu!

Policya państwowa w Nowym Sączu rozmnaża się, jak grzyby po deszczu. Pozajmowała szereg budynków, nawet szkołę! Kręcą się po ulicach wyelegantowani komendanci, jak koalicyjni oficerzy. Wie policya dokładnie o każdym „bolszewiku", aresztuje na prawo i lewo. A złodzieje i włamywacze coraz bezczelniej kradną! Okradziono przed paru dniami kasę kahału, obrabowano „Związek krawców", mieszczący się przy pryncypalnej ulicy. Ze sklepu Związku krawców musieli złodzieje wozami wywozić towary. Tego policya państwowa nie widzi. Zapytujemy pana komisarza Wróblewskiego, czy tylko za „bolszewikami" ma węszyć? Zapytujemy również, jak też załatwiono sprawę Eisenbergera?

Kierownik urzędu odbudowy, p. inżynier Heizman, opuszcza Nowy Sącz z wnioskiem ze swojej strony, by urząd ten, jako zbyteczny w Nowym Sączu, zwinąć. Że pan inżynier z taką propozycyą wychodzi, nie dziwimy się. Pan Heizman istotnie nic w sprawie odbudowy nie zrobił, wogóle nie interesował się tem wcale. Jako płatny funkcyonaryusz PKPD rozbijał się on albo jego żona w powozie, należącym do skarbu państwa, rządził się, jak szara gęś, i starał się aby **instytucyom robotniczym zamykać kuchnie**, albo przydziały uszczuplać. Odbudową zajmował się „inżynier", technik z 1 roku, niejaki p. Tarsiński. Jak długo p. Heizman siedział w Sączu, urząd odbudowy był potrzebny — skoro

---

mi i za nami, przypatrując się nam i domyślając, że jeden między nami był królewicz polski. Dlategoż musieliśmy znowu na gondolę wsiąść i uciec przed tym gminem".

Rodziny Cornarich i Contarinich wystąpiły na cześć królewicza z festynami, zwłaszcza „w pałacu Kornarów fest i taniec zacny się odprawował, na którym było sto i trzydzieści co przedniejszych szlachcianek weneckich — tamże kolacyę od różnych smaków bardzo kosztowną zgotowano". Patrycyat wydał na kanale przed mieszkaniem królewicza regaty, w których brało udział mnóstwo gondoli, strojnych w purpurę, fiolet, szafir, w złote i srebrne lamy, wieczorami zaś zapalano na lagunach „kasztel, z ogniów przyprawnych uczyniony, piękny widok dający".

Nawet kupcy i rzemieślnicy nie dali się uprzedzić. Całą Merceryę ubrano w białe festony, pośrodku ustawiono portret króla Zygmunta Wazy, a z obu stron ulicy „białość prowadziła, bo wszyscy rzemieślnicy, cokolwiek m eli między towarami swymi białego, aptekarze woski śliczne białe, cukry, kupcy białe materye jedwabne, drudzy płótna, a nawet i szewcy trzewiki i trepki białe przed kram wystawowali. Była ta sroga ciżba na Merceryi, że się ludzie dusili i snać białogłowę jedną, czyli dwie uduszone".

Między osobliwościami Wenecyi wielce przypadł do smaku tak królewiczowi, jak i jego dworzanom klasztor żeński San Daniele. „Szliśmy nawet do niektórych klasztorów mniszek", opisuje Pac — „gdzieśmy foremny zakon widzieli u świętego Daniela, gdzie do nas do kraty przyszło do pięćdziesiąt zakonniczek w białych szatach, a jedna od drugiej piękniejsza. Kazały dla nas wina dobrego przynieść i rozmawiały z nami tak bezpiecznie, jako potrzeba. Już też przez ten czas pomieszkania naszego w Wenecyi, nic nie opuścili panowie Wenetowie, co do uczczenia i ucieszenia tak wielkiego gościa należało, festy, tańce, komedye na każdy wieczór się odprawowały — aż też już na nich kapucyn jeden zaczął kazać..."[1])

* * *

W lutym 1584 roku głośne było w stolicy dożów imię Stanisława Niegoszewskiego. Niegoszewski, pochodzący ze wsi Niegoszewo pod Krakowem, obdarzony ogromną pamięcią i darem rymowania, należał do najzdolniejszych uczniów wszechnicy padewskiej. Sławnym był niegdyś wiersz jego, odznaczający się tem, że czytany od prawej ręki ku lewej, te same dawał wyrazy:

„Si bene, te trades, sedes sed arte tenebis
Et si se retro feret utere forte resiste".

Po ukończeniu nauk zamieszkał Niegoszewski w Wenecyi, gdzie zaprzyjaźnił się z wydawcą klasyków łacińskich, Paolem Aldem Manuccim, który, wydając dzieła Cycerona, poświęcił mu księgę drugą „Aratusa" na znak uwielbienia dla niezwykłej pamięci i nadludzkiej zdolności osmnastoletniego Polaka. Pokazują w bibliotece weneckiej ciekawe zaproszenie, jakie kazał wybić Manucci, gdy Niegoszewski zdecydował się z jego namowy ogłosić w kościele Santi Giovanni e Paolo turniej poetycki, czyli publiczną rozprawę, na której zobowiązał się do natychmiastowego rozwiązania wierszem wszelkich zagadnień, zadanych mu przez obecnych. Zaproszenie to, wyryte na miedzianej tablicy z wyobrażeniem lwa św. Marka głosi, że „na wieczny Stanisława Niegoszewskiego, Polaka, ku imieniowi Wenetów uszanowania dowód, tudzież na godny znak wzajemny z Aldem Manuccim przyjaźni i na pamięć swojej tu bytności, z przywiązania do nauk, za zdolnego przez przyjaciół uznany, wszystkie teologiczne twierdzenia i całą Arystotelesa naukę dowodzić przedsiębierze: z teologii dogmatycznej i scholatycznej, z ogólnej Arystotelesa filozofii naturalnej, moralnej i boskiej, z matematyki — wreszcie z jakiejkolwiek podanej sobie materyi z nauk wyżwolnych mówić będzie prozą, albo wierszem bez przygotowania — nakoniec liczbowe tajemnice i kabalistykę zbijać będzie wobec ogólnego podziwu w sam dzień N. P. Gromnicznej po południu 1584 roku w kościele Santi Giovanni e Paolo".

(Dok. nast.).

Jan Pietrzycki.

[1]) W Wenecyi przebywali również przez czas krótki, udając się na studya do sąsiedniej Padwy: Stefan Batory i Michał Wiśniowiecki. Nadto mieszkał tutaj królewicz Fryderyk August, późniejszy August III, którego łączyły bliskie stosunki z malarką wenecką, Rosalbą Carierą. Szereg obrazów jej, zamówionych dla zamku warszawskiego wywiózł później z Wenecyi syn Augusta III, Fryderyk Krystyan.

om odchodzi — uważa go za zbyteczny. Zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom, że w Nowym Sączu gospodarowali moskale i honwedzi — że w nowosądeckim, limanowskim i grybowskim powiecie długi czas grasowały wojska i że szkody są! Trzeba tylko innego, sumiennego i pracowitego kierownika!

Przegląd gospodarczy

Smutne horoskopy.

Jak się dowiadujemy, największa polska firma wydawnicza, Gebethner i Wolff, przeniosła druk swoich książek do Wiednia, gdzie papier i druk jest znacznie tańszy. Nowe wydanie podręcznika literatury polskiej prof. Chrzanowskiego zostało wydrukowane w Wiedniu i szereg innych wydawnictw tej księgarni drukuje się tam obecnie. Za przykładem tej firmy poszła już druga polska księgarnia nakładowa i niebawem cały polski druk książek przeniesie się z kraju do Wiednia, a po zawarciu umowy handlowej z Niemcami do Lipska.

Książka może uciec tam, gdzie tańsze są koszta produkcyi. — dziennik nie może tego uczynić. Dziennik musi się drukować na miejscu. Dlatego wydawnictwa dzienników polskich znajdują się obecnie przed nowym wzrostem kosztów produkcyi i to bardzo znacznym. Od 1-go listopada wchodzi w życie na mocy ostatniej drukarskiej umowy cennikowej nowa 35 procentowa podwyżka płac personalu drukarskiego. Z drugiej strony grozi podwyżka cen papieru rotacyjnego. To podrożenie papieru przez krajowe fabryki jest wyzyskiem, któremu rząd powinienby zaradzić. W Niemczech, gdzie produkcya papieru dosięgła już prawie zupełnie wysokości przedwojennej, wynosi cena wewnętrzna za kilogram papieru rotacyjnego niecałe 4 marki niemieckie; papier ten sprowadzony do Polski w zamian za drzewo kalkuluje się u nas wraz z kosztami transportu po 17 marek polskich. Natomiast fabrykom krajowym musi się płacić po 35 marek polskich za kilogram, a zatem więcej niż dwa razy tyle. Z Niemiec można zaś tylko bardzo ograniczoną ilość papieru sprowadzać, gdyż brak drzewa na zamianę. Właśnie brakiem drzewa, potrzebnego do wyrobu masy drzewnej i celulozy, tłómaczą fabryki krajowe swoje wygórowane ceny papieru. Otóż w Polsce jest drzewa poddostatkiem, ale ucieka ono na pasek zagranicę (zwłaszcza w Oświęcimiu, gdzie dzieją się w tym względzie nadużycia na wielką skalę), a dla fabrykacyi papieru niema drzewa! Tak więc dzienniki, zupełnie pozbawione ochrony gospodarczej ze strony rządu, zmuszone będą znowu do podwyższenia prenumeraty, aby módz pokryć zwiększone wydatki. Słychać, że dzienniki warszawskie mają w najbliższym czasie podnieść cenę numeru z 3 na 4 marki.

Spęd bydła. Na targ od 23 do 29 b. m. spędzono buhai 264, wołów 49, krów 489, jałówek 477, cieląt 694, owiec 46, nierogacizny 1489, razem 3508 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2800 do 4200 Mk, woły od 4300 do 5600 Mk, krowy od 2500 do 4500 Mk, jałownik od 2900do 4500 Mk, cielęta od 4000 do 5700 Mk; nierogaciznę bitej wagi od 8500 do 11000 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2776 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu z poprzednim tygodniem spędzono więcej 118 sztuk bydła, 146 cieląt, 257 świń mniej, 1 baran, razem 520 sztuk więcej.

Przegląd społeczny

Groźba strejku górników w Polsce

Jak się dowiadujemy ze Związku rob. przemysłu górniczego, dzięki staraniom tegoż Związku nastąpiło w sytuacyi aprowizacyjnej pewne polepszenie. Rząd bowiem przydzielił górnikom większą ilość ziemniaków, które jednak w części są zmarznięte. Na skutek dalszych starań Związku, aby uniknąć katastrofalnej przerwy w pracy w górnictwie, rząd zobowiązał się do regularnego i wydatnego aprowizowania górników. Inspektor ministerstwa aprowizacyi, na polecenie rządu wydał okólnik do zarządów kopalń, ażeby te wypłaciły górnikom w formie zaliczek różnicę, jaką rząd dopłacał do aprowizacyi górników, za czas, przez który górnicy nie otrzymywali aprowizacyi, dostarczanej przez ministerstwo aprowizacyi. Fakt ten stwierdza niezbicie, że aprowizacya górników nie była tak świetną, jak to starał się „Kuryerek" przedstawić.

Sprawy partyjne

Ze Związku polskich posłów socyalistycznych. Na posiedzeniu Związku, na skutek powrotu tow. delegatów z Rygi, przeprowadzono nowe wybory do prezydyum. Wybrano tow. **Barlickiego** na prezesa, tow. **Moraczewskiego** na wiceprezesa. Sekretarzami zostają tt. Czapiński i Niedziałkowski. Do komisyi parlamentarnej wchodzą obok prezydyum posłowie Perl i Ziemięcki.

Oświęcim, dnia 18 października wybrano tu Komitet partyjny, do którego weszli towarzysze: dr. Balanda, jako przewodniczący; Gawiński, zastępca przew.. Duwala, sekretarz i Wincenty Stolarski jako skarbnik.

Stary Sącz. Od szeregu lat istnieje tu robotnicza czytelnia im. Bol. Limanowskiego. Czytelnia rozwija się doskonale. Członkowie przeważnie kolejarze, urządzają wieczorki, przedstawienia, zorganizowali orkiestrę własną. Zawistnem okiem przyglądali się tej ruchliwej pracy członkowie obumierającego Sokoła. Zarzucili więc sieci na czytelnię. Zaproponowali, by członkowie czytelni wstąpili gremialnie do Sokoła, bo tam i sala wygodniejsza i wspólna obsługa i opał... i kilkadziesiąt tysięcy marek długu! Części członków czytelni, przeważnie mieszczanom, spodobał się ten projekt. Tam z panami — jak mówili — możnaby się stykać, pewnej ogłady nabrać! Walne Zgromadzenie, zwołane na niedzielę 24 bm. miało zadecydować. Kiedy jednak na Zgromadzeniu przedstawił del. powiat. Rady robotniczej tow. Bronkiewicz i tow. Froehlich obecną sytuacyę polityczną, zmagania się proletaryatu z żywiołami reakcyjnemi, celem zmiany ustroju społecznego, kiedy wskazał na cele proletaryatu, uchwalono przejść nad sprawą połączenia się z

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska.

Odszedł, wciąż jeszcze z głęboką zmarszczką na czole. Może to przymieszka krwi węgierskiej, odziedziczona po matce czyniła go tak nadmiernie zarozumiałym, że najlżejsze ośmieszenie się w czyichś oczach sprawiało mu przykrość nie do zniesienia. W duchu zżymał się teraz, poco się wogóle do tego wtrąca, że ktoś tam chce podglądać i węszyć jakieś „paskudztwa", albo i wykłuwać ptakom oczy. Co go to wszystko obchodzi i czemu to sobie tak bardzo bierze do serca? Nikt nie zwraca uwagi na takie rzeczy.

Mimo to drozd i rozpalona igła przez całe popołudnie plątały mu się pośród łacińskich wierszy, a humor jego stawał się coraz gorszy i gorszy. Wychowanie i otoczenie, systematyczne zabijanie w nim uczuciowości zdołały już niemal doszczętnie stłumić wszelkie wrodzone porywy łagodności; a będąc bezgranicznie dumnym ze swej reputacji ostatniego wyrzutka w całym okręgu, odczuwał pewien rodzaj wstydu, ilekroć coś natrafiło na jeden z tych drobnych wrażliwych punktów, o których istnieniu on sam tylko wiedział. Zanim przerobił zadaną mu łacinę, kipiał wprost z niecierpliwości pełnienia czegoś najpotworniejszego, w celu bezzwłocznego „odpłacenia wujowi" za zepsute po południe, oraz zrehabilitowanie się w oczach własnych, jakoteż Billa Greggsa. Otarł palce powalane atramentem w czysty obrus wujenki, następnie wsunął je w czarną gęstwę swych włosów i zaczął sobie suszyć głowę nad obmyśleniem planu.

* * *

W sąsiednim pokoju wikary opracowywał kazanie na najbliższą niedzielę. Pisał płynniej, niż zazwyczaj, a cienkie jego zaciśnięte usta ułożyły się w linię najbardziej charakterystyczną. Kazanie to miało być gromem dla Porthcarric, surowem oskarżeniem córki farmera Roscoe i jej nieznanego uwodziciela. Dziewczyna i jej bezbronny stary ojciec będą zapewne obecni, gdyż regularnie przychodzili do kościoła; wikary jednak nie liczył się z podobnymi skrupułami. Nie miał żadnego współczucia dla tego, co nazywał „jej występkiem"; w młodości swej sam znał był coś w rodzaju pokusy, ale nie takiej, jaką by rozumieć mogła Maggie Roscoe.

* * *

— Bill, hop, hop!

Billy Greggs podrzucał kijem tłustego ślimaka; usłyszawszy wołanie odwrócił się i ujrzał Jacka Reymonda pędem zbiegającego ku niemu poprzez polankę.

— Zrobiłeś już swoją łacinę?

Jack rzucił się jaki długi na polankę.

— Nareszcie.

Billy znów wrócił do ślimaka. Przez chwileczkę Jack rozkoszował się leżeniem na trawie, zadarłszy nogi do góry, jak przystało takiemu nieokrzesanemu łobuzowi; następnie usiadł, wyciągnął z kieszeni nożyk, otworzył go nadłamanym, brudnym paznogciem i zaczął sobie strugać kij przy wesołym akompaniamencie:

„Tommy usuń się wu...jowi..."

— Holla! rzekł Billy, przyglądawszy mu się przez chwilę. — Skąd to ten nóż?

— Co ci do tego?

— Trzymaj mocno i daj mi go oglądać.

Jack wysunął dużą brunatną pięść ze szyderykiem. Nóż wyglądał na coś drogocennego, z mechalitowym trzonkiem i inicjałami wyrytymi na złotej płytce.

— Przecież to... nóż biskupa- Jack!

Jack schował nóż do kieszeni, uśmiechając się szydersko.

— Jakim sposobem dostał się w twoje ręce?

— Może mi go wuj podarował, zato, że jestem takim dobrym chłopcem.

— Coby nie!

— A może go wziąłem.

Billy cicho gwizdnął. — Co ja słyszę! I myślisz go zachować?

— Może! lakonicznie odparł Jack, nogą kopiąc korzenie wrzosów... Po chwili rzekł: — Bill, posłuchaj!

— Co takiego?

— Chcesz się zamienić?

— Na co?

— No, na tego ptaka — za nóż.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Sokołem do porządku dziennego, uchwalono natomiast założyć organizacyę polityczną PPS. i w organizacyi podjąć dalszą usilną pracę dla dobra proletaryatu. Szereg dzielnych, wypróbowanych robociarzy z tow. Wiśniowskim na czele i postępowe jednostki z pośród drobnych mieszczan zabiorą się zapewne tem energiczniej do pracy wzmocnią robotniczą placówkę.

Ruch kolejarski

Oświęcim. Tutejsze koło miejscowe Polskiego Związku kolejowców koniecznie chce utworzyć własny konsum. Już przeszło rok prezes Koła, popierany przez władze administracyjne, wysila się nad tem i nadaremnie. Dnia 20 października zwołał zgromadzenie konstytuujące, które spełzło na niczem, gdyż nie zebrało się ani tylu członków, ilu potrzeba do zarządu i rady nadzorczej. Nie przeszkadza to jednak panu prezesowi sprowadzać ziemniaków na adres nieistniejącego konsumu i sprzedawać je pokątnie.

Na prezesa tego konsumu upatrzony jest Józef Ryś, który będąc w Chabówce naczelnikiem stacyi, tak sumiennie konsum prowadził, że z tego powodu ze stanowiska naczelnika został usunięty i do Oświęcimia przeniesiony. — Jak władze kolejowe popierają takie machinacye rozbijania jedności pracowników kolejowych, świadczy najlepiej to, że prezes Koła P. Z. K. p. Homecki, wtedy, kiedy urlopy wypoczynkowe były wstrzymane, otrzymał nieograniczony urlop celem zakupna ziemniaków w Poznańskiem które potem tylko częściowo między kolejarzy, zaś resztę prywatnym odsprzedał. Konsum dopiero w projekcie p. Homeckiego istnieje, a lokal w budynku kolejowym już od miesięcy przygotowano i stół pustka.

Dla konsumu Z. Z. K. nie można było żadnych ułatwień uzyskać, przeciwnie utrudnienia na każdym kroku. Zaznaczyć należy, że zarzut co do postępowania władz kolejowych nie odnosi się do zawiadowcy stacyi p. Mokrańskiego, który pod tym względem nie dał jeszcze powodu do użaleń — lecz głównie do jego byłego zastępcy p. Porębskiego, który tu przez kilka miesięcy „panował“. Pan ten oświadczył, iż w żadnej instrukcyi nie jest przepisane, że kolejarz ma także jeść i w myśl tej zasady utrudniał pracę tutejszemu konsumowi gdzie i jak tylko mógł. Podobno p. Porębski ma zostać naczelnikiem w Trzebini. Działalność jego w naszej stacyi była jednym ciągiem rozbijania „czerwonego“ Związku, chcąc — jak się wyraził — tę czerwoną bandę rozpędzić.

Pan Porębski znany jest w całej dyrekcyi ze swych sprawek w Bochni, za które był zasuspendowany, a teraz wysila się, by swoją reputacyę naprawić, a ponieważ czyni to kosztem naszych kolegów, więc niektórzy panowie z dyrekcyi idą mu na rękę, sądząc, że w ten sposób rozbiją solidarność pracowników.

Z sali koncertowej

II Wieczór kameralny w Instytucie muzycznym

Ostatni wieczór kameralny w Instytucie, był wydarzeniem artystycznem dla muzykalnego Krakowa z powodu sławnej śpiewaczki Ady Nekar, która w przejeździe przez Kraków, nie odmówiła swego udziału, by uraczyć subtelnych słuchaczy czarem swego głosu i niezrównanym stylem w wykonaniu pieśni Mozarta i Beethovena.

W programie, z zakresu muzyki instrumentalnej znalazły się ensemble Mozarta i Beethovena, które wykonali znani i uznani kameraliści pp.: dr Apte, Solecki i dr Rolanowski. Partyę fortepianową w ensemblach i akompaniament do pieśni spoczywał w wytrawnych rękach Klary Czop-Umlaufowej.

Salka Instytutu była przepełniona publicznością, wśród której liczne reprezentowany był świat artystyczny. Wieczory kameralne Instytutu zdobyły sobie opinię, dzięki celowości programu i wykonania, jako pierwszorzędne wydarzenia artystyczne z zakresu muzyki domowej w Krakowie. B. R.

—ooo—

Z sali sądowej

Kraków, 31 października

„Sierpniówka“ przed sądem wojskowym

Jest przepis, iż wedle § 3 ustawy z 1 sierpnia 1920, ma być utworzony trybunał wyjątkowy z 5 wotantów, jeżeli zachodzi podejrzenie, że wojskowy dopuścił się z niskich motywów nadużycia władzy na szkodę armii. Onegdaj na wniosek prokuratury wojskowej zarządzono na podstawie tego przepisu rozprawę „sierpniówkę“ przeciw urzędnikowi wojskowemu, porucznikowi Röhlowi, kierownikowi oddziału II i VIII krakowskiej zbrojowni. Rozprawa odbyła się w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w przeciągu trzech dni po aresztowaniu oskarżonego.

Wedle doniesienia sąsiadów, dwaj obywatele przedmieścy Kasprzycki i Bilski użyli do odbudowy swych przez wojnę zniszczonych domów, kilku starych szyn żelaznych, wydobytych z jakiegoś dołu połortecznego. Okazało się, że oskarżony dał im zezwolenie na wydobycie tych szyn i że między Kasprzyckim i Bilskim powstała następnie przy obliczaniu dość znacznych kosztów, połączonych z wydobyciem tych szyn, pewna dyferencya rachunkowa, przy której Bilski nie chciał uznać brakującej do rachunku kwoty 500 mp, zaliczonej mu przez Kasprzyckiego.

Stąd powstało podejrzenie nadużycia władzy przeciw oskarżonemu, gdyż jako zarządzający inwentarzem zbrojowni, nie miał on prawa dyspozycyi szynami, tkwiącymi w zapomnianym dole, który jeszcze za czasów austryackich był porzucony ruderą.

Świadek Kasprzycki obciążył oskarżonego, wyjaśniając manco kwoty 500 mp w ten sposób, że zostawił ją u oskarżonego, którego odwiedził po wydobyciu szyn. Oskarżony tłumaczył się, że z dobrego serca, bez złego zamiaru i bezinteresownie chciał pomóc ubogim ludziom przy odbudowie, zezwalając im na wydobycie bezużytecznego materyału. Zeznania Kasprzyckiego tłumaczy słabą pamięcią alkoholika.

Świadek Bilski zeznał, iż podejrzywa, że Kasprzycki, który lubiał „popijać“, a był przytem skąpy, kwotę 500 mp przepił przy kilku sposobnościach, a potem chciał ją spólnikowi Bilskiemu zaracnować.

Kasprzyckiemu wykazano w toku rozprawy cały szereg jaskrawych sprzeczności w zeznaniach. Raz zeznał, że do kwoty 500 mp dodał swoje 500 mp, a przy rozprawie zeznał, że nie nie dodał i że nie wie, ile dał. Okazało się wkońcu, że pewnego razu Kasprzycki przyznał przed Bilskim, iż te 500 mp przepił.

Na wniosek obrońcy dra Haskiego przesłuchano cały szereg oficerów, przełożonych i kolegów oskarżonego, którzy wystawili mu chlubne świadectwo co do charakteru i uczciwości i wykluczyli, by działał z niskich motywów.

Trybunał przez przewodniczącego pułkownika Harasymowicza ogłosił **wyrok uwalniający oskarżonego**, którego za zgodą prokuratora natychmiast wypuszczono na wolność.

Niesumienne służące

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Julii Sabo i Annie Kwaterównie, oskarżonym o kradzieże.

Wedle aktu oskarżenia, obwinione w r. 1918 skradły na kilku zawodów swojej chlebodawczyni p. Ernestynie Bartlowej bieliznę wartości około 200.000 kor., a p. Natalii Bartlowej srebra stołowe wartości około 10.000 kor.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał obie oskarżone na 2 lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA

Kraków, 31 października.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek, 2 listopada o godz. 6 rano z datą dnia następnego.

—ooo—

Sprawy aprowizacyjne m. Krakowa

W sobotę o godzinie 5 popołudniu odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej, na którem po omówieniu położenia aprowizacyjnego przystąpiono do dyskusyi nad sprawą **cen mięsa.** Dyskusya była nader burzliwa. Mowcy socyalistyczni tow. Ziffer, Rosenzweig i Borowski wystąpili **przeciwko proponowanej podwyżce cen mięsa.** R. m. dr. Lang wskazał, że na ostatnim targu w Jordanowie i N. Targu **ceny bydła spadły o 20 do 30 procent.** Ostatecznie mimo obrony żądań rzeźników przez radców Schneidra i Puchalkę, przewodniczący Federowicz wobec postawionego przez radców socyalistycznych wniosku o odroczenie tej sprawy (ze względu na to, że ceny bydła w zimie zawsze spadają) zamknął posiedzenie o godz. 9.30 w nocy.

Na posiedzeniu słusznie podniesiono zarzut, że rzeźnicy nie starają się o nabycie taniego bydła, gdyż nie wyjeżdżają na targi prowincyonalne. Dalej podniesiono, że **wojskowość robi konkurencyę łuności** i dlatego postanowiono zaprosić na następne posiedzenie przedstawiciela intendantury wojskowej, względnie Puzappu, który kupuje bydło dla wojska. Główne jednak zarzuty wytaczano przeciwko rządowi, który nie chce nałożyć cen maksymalnych na bydło.

—ooo—

Krzywda wdów

P. delegat Gałecki wstrzymał wypłatę zasiłków wdowom po poległych i rodzinom inwalidów i to właśnie teraz, w najcięższym czasie, przed zimą.

Równocześnie ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, by wdowom po poległych żołnierzach austryackich (którym przyznano pensye w kwocie 200 mk rocznie, gdy wdowy po żołnierzach polskich otrzymują najmniej 400 mk miesięcznie) strącano z pensyi zasiłek, pobrany przez nie od dnia, od którego obowiązuje ich pensya wdowia aż do chwili obecnej. Skutkiem tego wdowy te pozostały teraz bez żadnego zaopatrzenia.

Przeciw tym oczywistym krzywdom wdów wdrożył akcyę Związek inwalidów.

—ooo—

Rada przyboczna generalnego delegata rządu odbędzie swoje posiedzenie we Lwowie dnia 6 listopada.

Chleb kontyngentowy. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od środy 3 listopada b. r. wydadzą piekarnie i konsumy chleb po 50 dkg na osobę za odłączeniem 102 odcinka chlebowego w cenie po 18 mk za 1 kg. Wyższą cenę chleba usprawiedliwia się użyciem zboża siewnego po wyższej cenie przydzielonego.

Bezpośrednie wagony Kraków-Poznań. Krakowska dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z dniem 1 listopada podejmuje się bieg wagonów w bezpośredniej komunikacyi między Krakowem a Poznaniem przez Górny Śląsk. Odjazd z Krakowa pociągu nr 26 o godz. 19 min. 10, przyjazd do Krakowa pociągu nr 25 o godzinie 6 min. 45 rano.

Dziś w niedzielę „czarna kawa“ Syndykatu dziennikarzy krakowskich w „Udziałowej“ ze współudziałem p. Brackiej (wypracowania szkolne Stefcia Nowińskiego), p. Neugerowej (pianistki) oraz pp. Maryańskiego, Ostoi i Trojanowskiego. Akompaniament kapelmistrz p. Wiehler. Początek o 4 po poł.

Francuska agencya konsularna w Krakowie. Rząd francuski, pragnąc zacieśnić bardziej jeszcze węzły łączące Francyę z Polską, przystąpił do założenia w Krakowie agencyi konsularnej. Na stanowisko szefa ajencyi powołano p. St. Zwierzyńskiego, osobistość znaną w Paryżu w kołach dyplomatycznych, finansowych, kupieckich i przemysłowych. Jako Polak z pochodzenia, nowy przedstawiciel Francyi, tem goręcej starać się będzie rozszerzyć i umocnić stosunki między obu krajami.

Ku czci Konopnickiej odbędzie się z powodu dziesięciolecia zgonu poetki, w ramach najbliż-

szego wieczoru czwartkowego dnia 4 listopada b. r. uroczysty wieczór z przemówieniem tow. redaktora E. Haeckera i ilustracyą słowną i muzyczną poematów Konopnickiej.

Prelekcya red. Emila Haeckera na temat: „Dzisiejszy Wiedeń“ odbędzie się, staraniem krakowskiego Związku literatów, dziś (niedziela) o godz. 8 wieczorem w sali Domu artystów (plac św. Ducha).

Podejmowanie żołnierzy na strażnicy głównej. Dnia 31 października 1918 podejmowali żołnierzy na strażnicy głównej pp. Bolesław Górski, właśc. kawiarni Bisanza oraz Gustaw Kisielewski, właśc. restauracyi w hotelu Saskim. Chcąc utrzymać tradycyę pp. Górski i Kisielewski podejmowali żołnierzy w roku ubiegłym i również wczoraj zgłosili w komitecie obchodu gotowość ugoszczenia żołnierzy na strażnicy głównej śniadaniem, obiadem, podwieczorkiem i kolacyą. W r. 1918 podejmowali oni bezinteresownie żołnierzy na gł. strażnicy przez 14 dni.

Obie wspomniane firmy złożyły w prezydyum magistratu pisemne deklaracye, że stale co roku w dniu 31 października i 1 listopada podejmować będą śniadaniem, obiadem i kolacyą żołnierzy pełniących służbę na strażnicy głównej. Zastrzeżeniem tem zobowiązali się obciążyć nawet ewentualnych następców swych firm. Jest to piękny przykład ofiarności obywatelskiej i wyrobionego poczucia patryotycznego ze strony właścicieli tych firm, którzy zasługują na to, aby imieniem społeczeństwa krakowskiego złożyć im serdeczne podziękowanie.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dzisiaj popołudniu po raz 33-ci „Nina“ Kampfa, wieczorem jako uroczyste przedstawienie „Kiliński“. Jutro popoł. „Ponad śnieg“ po raz 24 wiecz. na liczne żądania z prowincyi „Tragedya Eumenesa“. Rolę Waleryi wykona w zastępstwie p. Jasińskiej p. Klońska. Repertuar przyszłego tygodnia wypełnią 3-krotnie „Dziady“ t. j. we wtorek, we środę i w piątek. Rolę Gustawa Konrada grać będą naprzemian p. Nowakowski i p. Bracki. We czwartek „Zazdrość“ Arcybaszewa. Na sobotę przygotowuje się pod kierunkiem reżyserskim dra Nowakowskiego, wznowienie od lat 9 niegranej jednej z najweselszych komedyi Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“ z p. J. Dobrzańskim w roli tytułowej. Bezpośrednio potem rozpocznie reż. Sosnowski próby sceniczne z zainteresowaniem oczekiwanego poematu Rostanda „Orlę“. Dyrekcya przyjęła do wystawienia efektowną baśń dla dzieci M. Szukiewicza p. t. „Noc św. Mikołaja“, która wypełni szereg przedstawień popołudniowych w początkach grudnia.

Olga Desmond, której produkcye taneczne wzbudziły przed wojną w Berlinie senzacyjne zaciekawienie i stały się nawet powodem polemiki dziennikarskiej w kwestyi artystycznego uprawnienia tańca sławnej tancerki, wystąpi w teatrze im. Słowackiego 8 listopada. Opinia stanęła wtedy po stronie Olgi Desmond przez wzgląd na wysoki poziom jej produkcyi i odtąd datuje się nieprzerwany jej tryumf po wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki. W Polsce wystąpiła artystka dotychczas w Warszawie, gdzie dała kilka koncertów, doszczętnie wysprzedanych.

Z teatru „Bagatela“. Dzisiaj i jutro z okazyi święta po dwa odbędą się przedstawienia: popołudniu „Pani prezesowa“ a wieczorem „Klaudyusz“. Jutro popoł. „Pocałunek wojny“ a wieczorem „Dom naprzeciwko“. „Tajfun“ z p. Brydzińskim powtórzony zostanie cztery tylko razy. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek 2 listopada. Bilety przy kasie teatru.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Istniejąca dziewiętnasty rok przy Uniw. Jagiell. instytucya powsz. wykł. uniw. otwiera tegoroczną działalność swoją dnia 2 listopada. Serya wykładów jesiennych poświęconą została, w całości wiekom średnim. Pierwsza część tego cyklu obejmuje 45 prelekcyj, w których poruszony będzie szereg problemów kultury odległych i mało znanych czasów średniowiecza. Wykłady te, łącznie z drugą seryą (w styczniu i lutym 1921) stanowić będą przygotowanie do wypadającej w roku przyszłym sześćsetletniej rocznicy śmierci Dantego, którego twórczość będzie przedmiotem grupy wykładów drugiej seryi.

Pierwszy wykład, dnia 2 listopada, wygłosi prezes polskiej Akademii Um. prof. Kazimierz Morawski na temat: Na przełomie starożytności i średniowiecza. Następnych dni tygodnia odbędą się wykłady profesorów L. Sternbacha: Idea filologii klasycznej w wiekach średnich (3, 4, 5); rektora St. Estreichera: Teorye polityczne wieków średn. (6, 7); St. Kutrzeba: Istota państwa średniowiecznego (8, 9). Wykłady będą się odbywały codziennie o godz. 7 wieczorem w sali Zakładu zoologicznego przy ul. św. Anny 6, I. p.

W sprawie zagubienia dokumentów wojskowych. Magistrat krakowski ogłasza, że w myśl rozporządzenia min. spraw wojskowych, w wypadkach zgubienia dokumentów wojskowych mogą być posiadaczom takowych wydane przez P. K. U. duplikaty po bezsprzecznem stwierdzeniu tożsamości osoby. O wydaniu duplikatu P. K. U. melduje do D. O. G., celem umieszczenia w rozkazie dziennym DOG zawiadomienia o zgubieniu poprzedniego dokumentu i wydaniu w zamian duplikatu. Pozatem P. K. U. powiadamia o wydaniu duplikatu władzę administracyjną (w Krakowie magistrat i policyę) celem obowiązkowego ogłoszenia na koszt petenta o zgubieniu dokumentów, o ile zaś gazety w danej miejscowości niema, w gazetach najbliższego większego miasta.

Sprawa dra Caro. W listopadzie 1918 pojawił się w sprawie przeciw b. audytorowi austryackiemu drowi Leopoldowi Caro, poprzednio adwokatowi krakowskiemu, zarzut, że jako austryacki sędzia wojskowy był krwiożerczym i ma na sumieniu wyroki śmierci. Wstąpiwszy w roku ubiegłym do wojska polskiego, major (obecnie podpułkownik) dr Caro odniósł się do ministerstwa spraw wojskowych o wdrożenie śledztwa i zbadanie tego zarzutu. Na skutek tego żądania trybunał oficerski pod przewodnictwem generała Osińskiego po przeprowadzeniu dochodzeń wydał orzeczenie, w którem stwierdza:

„Stawiane majorowi Caro zarzuty zostały przez dochodzenia i przesłuchanie świadków w osobach dawnych jego przełożonych ppułk. K. C. Bielskiego, szefa sądu wojskowego DOG. w Poznaniu, ppułk. Zacharjasiewicza z naczelnego sądu wojskowego w Warszawie, obalone. Jedyny wyrok śmierci, wydany przez majora Caro na członku ochrany Wincentym Pilczewskim, który to wyrok po zbadaniu aktów przez departament wojskowo-prawny M. S. Wojsk., został zakwalifikowany, jako słuszny i nieobjawiający żadnych cech tendencyjności ze strony prowadzącego rozprawę majora Caro, wydał sprawiedliwie. Dochodzenia wykazały bezpodstawność zarzutu, a dodatnia opinia przełożonych majora Caro, utwierdziła Trybunał w przekonaniu, że major Caro, jako Polak i sędzia, był bez zarzutu.“

Funkcyonaryusze Okr. Kom. Policyi Państwowej w Krakowie subskrybowali w Ekspozyturze Urz. Prop. Poż. Państw. w Krakowie na Pożyczkę Odrodzenia Państwa kwotę dwa miljony dwieście dwadzieścia pięć tysięcy marek polskich.

Nowoczesna radiotelegrafia. Dziś o godz. 7-ej wieczór w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, odbędzie się odczyt dra M. Jeżowskiego na temat: „Nowoczesna radiotelegrafia“. Mało znane ogółowi zasady radiotelegrafii będą ujęte w popularnej formie i odpowiednio zademonstrowane.

Kurs fryzyerski. Dyrekcya miejskiego Muzeum przemysłowego im. Dra Baranieckiego w Krakowie otwiera 15 listopada b. r. 3-miesięczny kurs fryzyerstwa damskiego i męskiego, perukarstwa wraz z charakteryzacyą teatralną, rysunkami zawodowymi i nauką o stylach. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczorowych od 7 i pół do 9 i pół codziennie prócz sobót, oraz w niedziele od 10 do 12. Na kurs zostanie przyjętych 40 uczestników wyłącznie z zawodu fryzyerskiego. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 6 listopada 1920 Dyrekcya Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, od godziny 9—1 oraz Cech fryzyerów w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek od 8—9 wieczór. Opłata za kurs 300 mk.

Wykłady literatów krakowskich w Bochni i Wieliczce rozpoczęły się w tym miesiącu i odbywać się będą w każdą niedzielę, z inicyatywy ruchliwego krakowskiego Związku literatów. W obecnej seryi wykładają: Józef Flach, Ferdynand Hoesick, Jan Pietrzycki, Władysław Prokesch, Ludwik Skoczylas i Ludwik Stasiak. Związek literatów — jak wiadomo — prowadzi również stałe wykłady w Krakowie w Domu artystów, które mają już ustaloną markę, gromadząc stale mnóstwo kulturalnej publiczności.

Napad szału. Wczoraj wieczór na ul. Andrzeja Połockiego doznał napadu szału żołnierz niewiadomego nazwiska i począł się rzucać na przechodzącą tamtędy publiczność. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego żołnierza do szpitala wojskowego.

Włamanie. Aresztowano Janosza Eibenschütza za usiłowane włamanie się do mieszkania p. Trellera przy ul. Dietlowskiej l. 33. Włamywacz został przez mieszkańców kamienicy spłoszony i przytrzymany.

Z przemysłu drzewnego „STRUS“ w Zakopanem. Walne Zgromadzenie odbyte dnia 24 październ ka po raz pierwszy w wydzierżawionej hali maszynowej „Zawarstol“ uchwaliło podwyżkę kapitału zakładowego na 3,500.000 marek oraz uzupełniło skład Dyrekcyi wybierając naczelnym dyrektorem p. Józefa Kwaśniewskiego, któremu Walne Zgromadzenie wyraziło jednogłośnie pełne uznanie i podziękowanie za dotychczasową owocną działalność. W skład stałych członków Dyrekcyi weszli dalej pp. Dr. Stanisław Adamski i p. Leon Makowiecki.

—ooo—

Zuchwały napad bandycki

W nocy z soboty na niedzielę około północy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wrzesińską L. 10 do mieszkania kupca Frommera, gdzie przed chwilą miał miejsce napad bandycki. Bandyci wtargnęli do kuchni, powalili służącą i wlali jej do ust ług sodowy, przytrzymując jej nos tak, że musiała ług połknąć. Służąca zdołała jednak krzyknąć, czem spłoszeni bandyci uciekli. Służąca skutkiem przestrachu dostała ataku histerycznego i straciła przytomność, do której wróciła dopiero na skutek zabiegów lekarza pogotowia.

Na to mieszkanie urządzili już bandyci napady we środę i czwartek w nocy, a zeszłej nocy powtórzyli napad po raz trzeci.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 29 bm. rozpatrywała projekt ustawy o przejęcie na własność przez państwo ziemi w niektórych powiatach Rzeczpospolitej oraz projekt ustawy **o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich.** Dyskusyę szczegółową odroczono do poniedziałku 1 listopada. Pozatem Rada ministrów rozpatrzyła projekt ustawy o wstrzymaniu zapłaty dzierżaw i czynszów wieczystych w dobrach państwowych na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i przyjęła do wiadomości sprawozdanie naczelnego nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemią, **o stanie epidemii cholery** na obszarze Rzeczypospolitej i o sposobie jej zwalczania.

Po strejku górników angielskich

Londyn (PAT). Referendum górników odbędzie się 2 listopada. Praca zostanie podjęta prawdopodobnie 8 listopada. Układ, zawarty między właścicielami kopalń i górnikami obejmuje wzajemne zobowiązania do współpracy nad zwiększeniem produkcyi węgla.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie komitetu obwodowego PPS odbędzie się w poniedziałek dnia 1 listopada o godz. 11-ej przedpoł. w sekretaryacie Rady robotniczej.

Posiedzenie komisyi prawniczej odbędzie się w niedzielę 31 bm. o godzinie 3 popoł. w sekretaryacie Rady robotniczej. Na posiedzenie to zaprasza się następujących towarzyszy: Dra Müllera, Dra J. Drobnera, Pawłowskiego, Makarę, Figla, Polewkę, Ziembównę, Grochala i Zabagłę.

Prezydyum

Związek emerytów, rencistów, wdów i sierot kolejowych urządza Walne zgromadzenie w sali Rady powiatowej dnia 3 listopada o godz. 5 popoł. Sprawy bardzo ważne. Wstęp dozwolony tylko emerytom i emerytkom. Prezes: Stączek, sekretarz: Michalka.

Wieczorek towarzyski z tańcami, staraniem Związku pracowników krawieckich w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 listopada o godz. 9 wieczór, w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalu Związku, III. p.

Okólnik do wszystkich Kół miejsc. Z. Z. K. Niniejszym zwołujemy na dzień 31 października br. do Podgórza ul. Tarnowskiego l. 7, punktualnie na godzinę 10 rano **Okręgowy Zjazd** przedstawicieli wszystkich działów służbowych (jednodniowy) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ustalenie kandydatów do Wydziału Wykonawczego i Zarządu Głównego w Warszawie, 2) Sprawozdanie krótkie z dotychczasowej działalności Z. O. Kraków, 3) Ustalenie kandydatów do Zarządu Okręgowego Kraków, 4) Wnioski na Zjazd we Lwowie od 24 do 28 listopada br.

Sprawa bardzo ważna, obecność konieczna. Zjazd zakreślony jest na jeden dzień.

Zarząd okręgowy Kraków, Z. Z. K. Rzecz. Pol.

Z TEATRU

LUDWIK WIERZBICKI

(Z powodu uroczystości jubileuszowej)

Ludwik Wierzbicki? Kto to zapytasz szanowny czytelniku? Przed laty dwudziestu nie pytałbyś, jeno spieszyłbyś do kasy teatralnej, aby w tłoku zakupić bilet na przedstawienie ze współudziałem sławnego Wierzbickiego. Wierzbicki! Nazwisko to elektryzowało tłumy stolic: Petersburga, Moskwy, Warszawy, Odesy, Hamburga, Frankfurtu, Medyolanu, Barcelony i t. d. skoro gruchnęła wieść, że sławny Wierzbicki zjeżdża na występy. Wierzbicki, osobliwość-fenomen, który w ciągu swej karyery artystycznej zacząwszy od partyi barytonowych, przez tenorowe, kończył swą karyerę śpiewaczą jako basista. We wszystkich kreacyach swych wspaniałą zbierał sławę i złoto w Europie. Co do sławy, to właśnie leżą przedemną recenzye. — Oto przytoczę z tych trzy (polska, niemiecka i rosyjska) „Bal maskowy": Piękny głos barytonowy Wierzbickiego brzmiał wspaniale. — W czwartym akcie, wśród frenetycznych oklasków musiał p. Wierzbicki powtarzać..." (Warszawa). „Seine Stimme, **ein Tenor** von hellem Klange" (Hamburg) i t. d. — Rosyjska mówi o „wspaniałym i dźwięcznym" głosie **basowym**. To chyba starczy. Jeden człowiek śpiewający i to nie byle gdzie, tylko w pierwszorzędnych teatrach, barytonem, tenorem i basem nie jest zjawiskiem codziennem.

Ten niezwykły okaz trójgłosowy urodził się w r. 1852 w Warszawie i uczył się sztuki aktorskiej u Chęcińskiego, a śpiewu u Sterlinga. — Dziś, w 70 roku życia pracuje w teatrze „Bagatela" jako „specyalista" w rólkach drugorzędnych, zwłaszcza służących, za które to perełki zbierał pochwały krytyki („Tajfun", „Dobrze skrojony frak" i t. d.). Był czas, kiedy Wierzbicki, emerytowany artysta-czynownik teatrów cesarskich w Petersburgu, patrzał jasno i spokojnie w zabezpieczoną starość. Tymczasem wybuchła wojna. Zasłużony artysta pozostał w Polsce. Początkowo wypłacano mu emeryturę, a kiedy przestano, wziął się do pracy i jako — czeladnik szewski zarabiał w Krakowie. Tu go odszukał stary przyjaciel p. Pankowski (śpiewak) i Wierzbicki znalazł się w Teatrze Powszechnym, skąd przeszedł do teatru „Bagatela" — porzuciwszy pociegiel i kopyto, czego zresztą żałuje wobec łatwości zarobku, który sobie więcej chwalił jak — stanowisko aktora. „Gdybym był został przy kopycie, nie musielibyście urządzać mi jubileuszu, bo ja bym wam go mógł zafundować" — powiada Wierzbicki. Otóż temu artyście urządzają koledzy w sobotę dn. 6 listopada wieczór. Wierzbicki śpiewać będzie z Carmeny Toreadora, miałem sposobność słyszeć go i zaręczam, że niejeden śpiewak „w pełni powodzenia" mógłby mu pozazdrościć głosu i werwy, a przecież człowiek ten liczy lat 70! Jako powszechnie lubiany „Werzbisio", cieszy się sympatyą najszerszych sfer, którą objawiają, począwszy od dyr. „Bagateli" (bezpłatnie teatr), koledzy, którzy nie z obowiązku, ale istotnie z sympatyi biorą udział w wieczorze, kończąc na maszynistach teatru „Bagatela", którzy zrzekli się należnej im zapłaty na rzecz jubilata, co podnieść należy jako objaw nadzwyczaj znamienny istotnej demokratyzacyi społeczeństwa naszego.

B. R.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Nina".
Wiecz.. „Kiliński".
Poniedziałek popoł.: „Ponad śnieg".
Wieczór: „Tragedya Eumenesa".
Wtorek: „Dziady".

Teatr „Bagatela".

Niedziela popoł.: Pani Prezesowa.
Niedziela wiecz.: Klaudyusz.
Poniedziałek pop.: „Pocałunek wojny".
Wiecz.: „Dom naprzeciwko".
Wtorek: „Tajfun".
Środa: „Strażnik cnoty".

Teatr powszechny.

Niedziela: Popołudniu „Obrona Częstochowy" — wieczorem „Chata za wsią".
Poniedziałek: Popoł. „Młynarz i jego córka" — wieczorem: „Młynarz i jego córka".
Wtorek: „Młynarz i jego córka".
Środa: „Za dawnych, dobrych czasów".
Czwartek: „Życie paryskie".
Piątek: „Za dawnych, dobrych czasów".
Sobota: Popołudniu „Obrona Częstochowy" (dla młodzieży szkolnej) — wieczorem: „Baby".

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: Cnotliwa Zuzanna.
Niedziela wiecz.: O czem dziewczęta marzą.
Poniedziałek pop.: Manewry jesienne.
Poniedziałek wiecz.: Dama w gronostajach
Wtorek: Księżniczka dolarów.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: Emil Haecker: „Dzisiejszy Wiedeń".
Wtorek: Józef Flach: „Sławni awanturnicy", cz. I: Średniowiecze.
Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w dawnych wiekach", cz. III.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Wtorek, 2 listopada: dr Mieczysław Jeżewski: Nowoczesna radiotelegrafia, część I.
Środa, 3 listopada: Inż. Bohdan Pohoski: Egipt.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Wtorek: Prof. dr Ludwik Birkenmajer: O pierwszej lunecie w Polsce.
Środa: Prof. dr Józef Kallenbach: Z cyklu zapomnianych.

W niedzielę dnia 31 października o godz. 3 popoł. odbędzie się w sali Stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego l. 5, II p. **wszystkich członków krawieck. Kasy chorych** z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie rachunkowe za okres 2 lat.
2) Likwidacya Kasy chorych.

Zebranie powyższe ma na celu poinformowanie członków o uchwalonej przez Sejm ustawie o kasach chorych, dlatego o liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).